Nr. 66 Kraków, wtorek 22 marca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Mała" rekonstrukcja rządu

Wszystko wedle zwyczaju sanacyjnego: w 48 godzin po zamknięciu sesji Sejmu następują zmiany w rządzie. Jak już przed 14 dniami pisaliśmy, pozostawione przed wyjazdem do Egiptu zapieczętowane rozkazy zostały wykonane. Walka dwóch panów P. o premjerostwo pozostała narazie nierozstrzygnięta: premjerem zostaje nadal p. Prystor, p. Pieracki musi czekać lepszych czasów tj. następnej zmiany po następnej sesji.

Rekonstrukcja gabinetu obejmuje właściwie trzy teki: ministerstwo rolnictwa, reform rolnych i robót publicznych. Pierwsze dwa zostają „scalone" czyli — jak to się mówi — rolnictwo pochłonęło reformę rolną. Minister rolnictwa p. **Janta-Połczyński** całkiem wychodzi z rządu, minister reform rolnych p. **Kozłowski** z ministra zostaje wiceministrem skarbu, na czele zaś obu resortów staje p. **Ludkiewicz,** ongiś wiceminister rolnictwa, ostatnio prezes państwowego Banku Rolnego. Minister robót publicznych generał **Neugebauer** wraca do służby wojskowej; kierownictwo tego ministerstwa obejmuje p. **Kühn,** zatrzymując także tekę komunikacji.

Najważniejszą jednak jest nominacja dotychczasowego wiceministra skarbu p. **Zawadzkiego** ministrem bez teki, który wedle panującej u nas hierarchji nazywa się wicepremjerem. W rękach p. Zawadzkiego ma być skoncentrowana cała polityka gospodarcza rządu, która dotychczas należała do jednej z najwięcej zaniedbanych dziedzin. Przypominamy sobie, że gdy p. Zawadzki z Izby handlowej w Wilnie powołany został na wiceministra skarbu, wyjaśniano tę nominację tem, że jako „specjalista" od podatków ma się zająć tym działem. I rzeczywiście się zajął: Sejm uchwalił szereg nowych podatków, których efekt będzie tensam co dotychczasowych t. j. będą się mnożyły zaległości. Szeroko wymieniany czy reklamowany na „ministra gospodarczego" p. Matuszewski nie dobiegł do mety; musi nadal pozostać dyplomatą bez przydziału.

Nikt się nie łudzi, aby te zmiany i to na mniej ważnych dla ogólnej polityki stanowiskach spełniły nadzieje i — można śmiało powiedzieć — życzenia opinji publicznej. Uchodziło za pewnik, że zmiany obejmą przedewszystkiem ministerstwa skarbu, sprawiedliwości oraz przemysłu i handlu, ponieważ pp. Jan Piłsudski, Michałowski i gen. Zarzycki nie złożyli egzaminu ze swego uzdolnienia na te właśnie stanowiska. Ale, powtarzamy, odroczenie nie jest w tym wypadku równoznaczne z zaniechaniem. Może być, co zresztą u nas jest regułą, że właśnie ten ogólny głos za wymianą tych ministrów skłonił „decydujący czynnik" do ich zatrzymania. Otwarcie mówiąc, co to szkodzi, jaka wynikłaby poprawa, gdyby nastąpiła zmiana osób, kiedy powszechnie wiadomo, że przy takim czy innym właścicielu tytułu ministerjalnego rzecz sama tj. system ani na włos nie ulegnie zmianie?

W każdym razie „tradycja" została zachowana: po każdej sesji zwykle następywała zmiana warty, nastąpiła i obecnie. Co robić, w BB jest tylu ludzi uważających się za powołanych i zdolnych do pełnienia najwyższych urzędów, że nawet przy obecnych stosunkach trzeba od czasu do czasu któremuś dać zakosztować tak podobno słodkiej władzy. Jaka z tego wyniknie korzyść dla państwa — czy to jest miarodajne?

Przez Egipt do Konga

Taką wyprawę zamierza odbyć w okresie świąt wielkanocnych król belgijski Albert. W podróży do Egiptu ma korzystać z regularnej angielskiej żeglugi powietrznej. Odwiedziny Konga belgijskiego, gdzie król Albert był już dwukrotnie, mają cel specjalny.

W tej olbrzymiej kolonji, utworzono wielki rezerwat, w którym ma się chronić roślinność i zwierzostan podzwrotnikowy przed wytępieniem w miarę, jak pod wpływem europejskim zmieniać się tam będą warunki życia ludności.

W języku oficjalnym zwie się, że królowi towarzyszyć będzie prof. Van Straelen, dyrektor muzeum historji naturalnej w Brukseli. W istocie ponieważ rezerwaty takie mają niezastąpioną trwałą wartość dla badaczów przyrody, król Albert będzie tu raczej towarzyszył, względnie „kibicował" na wycieczce naukowej.

* * *

A propos Egiptu. Warszawski „Kurjer Poranny" podał fotografję willi w Heluanie, gdzie zamieszkał p. min. spraw wojskowych Piłsudski.

Willa jest, jak wiadomo, własnością Polaka, przypadkowo o nazwisku mającem brzmienie nieco militarne: *Kolbiński*.

Wybrano willę powyższą zapewne, ażeby stworzyć p. marszałkowi atmosferę bardziej rodzimą na czas zbliżających się świąt.

Skończona sensacja

Niedawno sanacyjna prasa puściła w obieg sensacyjną historyjkę, jakby żywcem wyjętą z kryminalnych opowieści Edgara Wallace'a, o jakimś planowanym przez pewnego chłopka ze Spytkowic zamachu trucicielskim na posła Witosa i o wielkoduszności sanacyjnego posła Gwiżdża, który jakoby miał ten zamach udaremnić za pośrednictwem władz sanacyjnych. Było tam i szumne zawiadomienie, że przeciw owemu chłopkowi ze Spytkowic, niejakiemu Sułosze, zostało wdrożone śledztwo. „Naprzód" — w przeciwieństwie do prasy sanacyjnej — opisał wiernie, jak to „ostrzeżenie" posła Witosa przed otruciem wyglądało naprawdę. Ale ten opis starostwo grodzkie w „Naprzodzie" doszczętnie skonfiskowało. Sąd okręgowy wprawdzie tę konfiskatę odrazu uchylił, dopóki jednak sąd apelacyjny tego uchylenia nie zatwierdzi, nie możemy powtarzać tej wielce ciekawej historyjki.

Tymczasem sprawa sama doczekała się rychłego, a przez „Naprzód" zgóry oczekiwanego epilogu. Mianowicie poseł Witos otrzymał następujący papier urzędowy:

Prokurator Sądu Okręgowego w Wadowicach dnia 10 marca 1932 r. IV. Dz. 122/32.

Do

P. Wincentego Witosa
posła na Sejm
w Wierzchosławicach.
poczta loco.

W myśl art. 70 kpk. zawiadamiam Pana, jako pokrzywdzonego, iż dochodzenie przeciw Wojciechowi Sułosze, zamieszkałemu w Spytkowicach Nr. 106, o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki z § 99 uk. zostało *umorzone*.

Zarazem oznajmiam, że może Pan w terminie zawitym tygodniowym od doręczenia niniejszego zawiadomienia zwrócić się za pośrednictwem Prokuratora Sądu Okręgowego w Wadowicach do Sądu Apelacyjnego w Krakowie o zezwolenie na popieranie oskarżenia jako oskarżyciel posiłkowy.

Podanie powinno być podpisane przez adwokata.

Prokurator Sądu Okręgowego
(podpis nieczytelny).

Tak się „sensacja" skończyła. Dochodzenie, jak zostało „wdrożone", tak też zostało „umorzone".

Oczywiście p. Witos żadnego „podania" nie wniósł i nie myśli dać się wciągnąć w tę „sensację" celem robienia przyjemności p. Gwiżdżowi i tegoż przyjaciołom.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Jeden Lewiatan

Radosną nowinę obwieszczają pisma: oto nastąpiło połączenie dwóch „Lewiatanów", tj. centralnego związku przemysłu, górnictwa, handlu i finansów z zjednoczeniem przemysłu i rolnictwa Polski zachodniej w jedno ciało. Stało się to pod protektoratem pp. Radziwiłła i Wierzbickiego w dniu 18 bm., a nowy twór ma nazywać się „Centralny Związek przemysłu polskiego", który zacznie swą działalność z dniem 1 maja br.

Dotychczasowy „Lewiatan" królewiacko-galicyjski połknął dotychczasowego „Lewiatana" poznańsko-górnośląskiego tak, że obecnie wszystko, co w Polsce produkuje i kupczy będzie żeglowało pod wspólną flagą. Można sobie wyobrazić, co za zysk odniesie produkcja i handel z takiego przybytku największych wsteczników gospodarczych: obszarników wielkopolskich, którzy dotychczas szli własnemi drogami ku — coraz większemu upadkowi.

Co o poprzednim „Lewiatanie" sądzimy, dawaliśmy nieraz wyraz, ale była to w każdym razie organizacja usilująca — naturalnie w swym stosunku do świata pracy — stać na poziomie europejskim, tj. praktykować największy wyzysk przy utrzymaniu pozorów, że dzieje się to w imię dobra powszechnego. Obszarnicy poznańscy i śląscy baronowie węglowo - hutniczy nie starali się nawet o zachowanie tych form; ich nahalność w robieniu profitu była wzorowana na dawnych „krajanach" z pruskiego Pomorza i Nadrenji. Który kierunek obecnie po fuzji weźmie górę: europejski czy junkiersko-thyssenowski?

Dla klasy robotniczej ta zmiana w stosunkach między dwoma dotychczas odgałęzieniami jednej metody może być zupełnie obojętną. Czy Wierzbicki wydziera im zarobek w rękawiczkach, czy będzie to się teraz robiło gołą łapą — nie kijem go, to pałką. Jednak nauka z tej fuzji nie powinna przejść bez echa dla klasy robotniczej: jeżeli tacy potentaci doszli do przekonania, że w dzisiejszych czasach nie wolno rozdrabniać organizacji, co dopiero mają w tym kierunku zrobić robotnicy? Mają zrobić jedno: zbudować jedną potężną organizację, aby skutecznie walczyć ze zjednoczoną organizacją kapitalistów przemysłowych, bankowych, rolnych itd.

Echa strajku generalnego

KROŚNIEŃSKIE ZAGŁĘBIE NAFTOWE. — W myśl wezwania Komisji Centralnej Związków Zawodowych naftowcy okazali swoje siły w dniu strajku powszechnego 16 marca. Stanęły wszystkie kopalnie, warsztaty i rafinerje. Przez 24 godzin od 12 w nocy do 12 w nocy zamarł ruch w jednym z ważnych ośrodków przemysłowych. Naftowcy mieli nieraz możność wykazać swoją solidarność, wiedzą o tem doskonale kapitaliści naftowi i też mniej niźli gdzieindziej zachciewa się im atakować prawa robotnicze, czy obniżać płace. Słusznie naftowcy zasługują na miano „czerwonych“, umieją walczyć i wskazują innym, jak walczyć trzeba.

Po licznych zebraniach przedstrajkowych, które władze utrudniały na każdym kroku protest i demonstracje w dniu 16 marca wypadły imponująco. Stwierdza to nawet i prasa burżuazyjna i usłużna PAT, że strajk powszechny objął większość przedsiębiorstw naftowych. Jak to wyglądało w rzeczywistości, o tem pisma burżuazyjne milczą. Gdzie silna organizacja, tam i zwycięstwo klasy robotniczej pewne.

W dzień strajku odbyły się zebrania robotników w **Jedliczu** (rafinerja nafty), gdzie przemawiali: tow. **Teblch** i inni, w **Libuszy** (rafinerja), gdzie przemawiał tow. **Szmidt**, w **Potoku**, gdzie przemawiali tow. **Bartuś** i inni, w **Węglówce**, gdzie przemawiali tow. **Motowidłak** i **Szufład**, w **Grabownicy**, gdzie przemawiał tow. **Haja**, w **Brzozówce**, gdzie przemawiali tow. **Jeżyk** i inni, w **Męcince**, gdzie przemawiali tow. **Mróz** i inni, w **Brelikowie**, gdzie przemawiali tow. **Sławiński** i inni, oraz w samem **Krośnie**, gdzie do licznie zgromadzonych naftowców i hutników z Polskich Hut Szkła przemawiał sekretarz okręgowy Związku górników, tow. **Pilch.**

Na zebraniach licznie zgromadzeni robotnicy głośno wyrażali swój protest przeciwko dzisiejszym metodom rządzenia, uchwalili rezolucję (której ze względów cenzuralnych nie możemy podać) i jednocześnie głośno ślubowali wystąpić na każde wezwanie organizacji do dalszej walki. — W Krośnie starostwo nie zezwoliło na pochód, a nawet na przejście orkiestry robotników Polskich Hut Szkła przez miasto na zebranie. Boją się już i instrumentów, aby czasem „pobudki potępienia sanacji“ nie zagrały. Przyjdzie i na to czas.

NOWY SĄCZ. W dniu 15 bm. odbyło się ogólne zgromadzenie pracown. kolejowych. Po wysłuchaniu sprawozdania z krajowego zjazdu sekcji mechanicznej w Warszawie, uchwalono w dniu 16 marca przerwać pracę w warsztatach od godziny 12'10 do 13'10, poczem uchwalono rezolucję protestującą przeciw zamachom na prawa klasy pracującej. Zgromadzeni oddali hołd poległym górnikom zagłębia dąbrowskiego oraz przesłali walczącemu proletarjatowi górniczemu pozdrowienie i zobowiązali się zrobić zbiórkę na rodziny ofiar.

W dniu 16 marca jednogodzinny strajk przeprowadzono solidarnie z wyjątkiem około 30 pracowników. Strajk demonstracyjny wypadł imponująco wbrew uchwałom związku legjonistów i CZK, którzy zakazali swoim członkom strajkować. Skutek był wręcz odwrotny, ponieważ trzy czwarte ich członków solidarnie wstrzymało się od pracy, a nie tak, jak błagier sanacyjny „ICK“ donosi, jakoby strajk odbył się tylko częściowo w większych oddziałach i to pod naporem agitatorów.

LIMANOWA. W rafinerji w Sowlinach strajk odbył się solidarny i jednolity. Do koniecznej obsługi maszyn Związek wyznaczył ludzi i w ten sposób wszystkie zmiany strajkowały. Popołudniu o godz. 3 odbyło się w Domu Ludowym w Sowlinach wielkie zgromadzenie robotników rafinerji, na którym tow. Zawierucha z Nowego Sącza w dwugodzinnym referacie omówił przyczynę obecnego strajku generalnego. W następstwie referatu zebrani jednogłośnie przyjęli rezolucję, w której potępili sanację za obecny ciężki kryzys, oraz wyrazili cześć i hołd centralnemu komitetowi wykonawczemu PPS, klubowi parlamentarnemu polskich posłów socjalistycznych i Centralnej Komisji Zw. Zawodowych za ofiarną walkę w obronie gwałconych praw robotniczych, jak również zsolidaryzowali się z działalnością byłych więźniów brzeskich, zasyłając im serdeczne pozdrowienia. — Wkońcu zebrani w rezolucji oświadczyli, że jeżeli ten jednodniowy strajk demonstracyjny nie odniesie pożądanego skutku, gotowi są na wezwanie partji prowadzić walkę aż do zwycięstwa.

Nadmienić należy, że policja z komendantem Wilkiem na czele, pilnie strzegła Domu Ludowego, oraz skrupulatnie badała zaproszenia zebranych. — Lud pracujący zamiast pracy i chleba, ma możność podziwiania zręczności policji, strzegącej spokojnych ludzi.

USTROŃ (na Śląsku Cieszyńskim). Dnia 16-go marca zapowiedziany przez Komisję Centralną Związków Zawodowych i PPS, strajk generalny w Polsce wypadł nadspodziewanie w Ustroniu. — W żadnem przedsiębiorstwie ani w hucie Brevillier & Urban ani jeden robotnik nie pracował. Do strajku przyłączyli się także całkowicie solidarnie urzędnicy huty Brevillier & Urban. — Tak samo strajkowali robotnicy tartaku państwowego. Na urządzenie zapowiedzianego wiecu z pochodem demonstracyjnym starostwo w Cieszynie nie pozwoliło, a tylko pozwoliło na odbycie zgromadzenia w sali. Mimo tego zakazu zgromadziła się taka wielka masa robotników, że wbrew zakazowi pochód się zupełnie w spokoju odbył, dzięki tylko nadzwyczajnej przytomności umysłu i rozwadze komendanta policji p. Kołdra, który z porozumieniem z tow. Zawadą nie wysłał policji uzbrojonej na ulicę, ażeby nie drażnić zrozpaczonych i głodnych robotników. Zgromadzenie miało się odbyć w sali, lecz i tu pokazało się, że wszelkie rozporządzenia starostwa są niczem wobec masy zgromadzonych robotników Ustronia i okolicznych gmin, głodnych i bezrobotnych. Sala okazała się za mała, bo nie byłaby pomieściła nawet piątej części zgromadzonych. Więc robotnicy zażądali wiecu pod gołem niebem na rynku. Tow. Zawada pertraktował z p. komendantem Kołdrem, ażeby w interesie bezpieczeństwa i spokoju zażądał od starostwa pozwolenia na odbycie wiecu pod gołem niebem. P. komendant zorjentował się w sytuacji i natychmiast telefonicznie porozumiał się ze starostwem. P. starosta nie widział innego wyjścia i żądanie robotników rozgoryczonych uwzględnił.

Wiec na rynku, zapełnionym demonstrującymi robotnikami i pracownikami umysłowymi, zagaił tow. Zawada, który zaznaczył, że rząd i większość sanatorska nie uwzględniają żadnego wniosku, zgłoszonego w Sejmie przez posłów PPS; wobec przygotowanych zamachów na dotychczasowe zdobycze socjalne zmuszona była Centralna Komisja Związków Zawodowych razem z polską partją socjalistyczną wezwać masy do strajku generalnego. Przewodniczył tow. Palowicz, a referaty wygłosili tow.: Mędrzak i Zawada. — Rezolucja, przedłożona przez tow. Mędrzaka, protestująca przeciwko zamachom na zdobycze socjalne, z dodatkiem tow. Zawady, wyrażającym pełne zaufanie do posłów PPS i do Centralnej Komisji Związków Zawodowych, została jednogłośnie uchwalona. Zaznaczyć należy, że takiej demonstracji ani takiego zgromadzenia dotychczas jeszcze ani 1 Maja, ani wogóle nigdy Ustroń nie widział, ani się nie spodziewał. Po wezwaniach mówców i przewodniczącego do rozejścia się w zupełnym spokoju i po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ przewodniczący wiec zamknął.

Jak to było w Żywcu 16 marca

PRZEBIEG TRAGICZNYCH ZAJŚĆ

Zapowiedziany strajk w Żywiecczyźnie udał się w całej pełni — wszystkie fabryki stanęły. Starania związków w celu uzyskania zezwolenia na odbycie wiecu demonstracyjnego spólnego wszystkich fabryk w jednym dużym ogrodzie w dniu 16 bm. nie osiągnęły celu, gdyż starostwo odmówiło zezwolenia. Uzyskano pozwolenie tylko na odbycie zgromadzeń w salach poszczególnych fabryk: jak w Browarze — Papierni Solali i innych. Pochody zostały również zakazane. **W ostatnim dniu tj. 15 bm. dopiero zakomunikowano o zakazie, co już było za późno, gdyż przed tem na konferencji wspólnej ustalono wiec wspólny w ogrodzie.**

I dlatego robotnicy wszystkich fabryk przybyli ze wszystkich stron przed dworzec kolejowy w Żywcu w liczbie około 8000. Oprócz robotników zatrudnionych, bezrobotnych i ich rodzin, przybyło dużo chłopów ze wszystkich okolicznych wiosek Żywiecczyzny, tak że cały plac przed dworcem i ulice zalane były tłumem. W takiej liczbie uformowano pochód od dworca kolejowego do Żywca na Rynek. Policja próbowała na moście rzeki Soły zatrzymać pochód, co je[illegible] się nie udało — pochód bez wielkich przeszkód przyszedł na Rynek. Policja widząc nastrój u ludzi, zezwoliła na przemówienie tow. Pyszowi z Białej w celu uspokojenia ludzi.

Po krótkiem przemówieniu tow. Pysza, przedłożoną rezolucję uchwalono i odśpiewano zwrotkę „Czerwonego Sztandaru“ i wezwano wszystkich, by się w porządku w uformowanym pochodzie powrócili na zebrania do sal fabrycznych. Kiedy pochód ruszył na czele z tow. Pyszem i Wienerem, sekr. Zw. metalowców, odezwał się na Rynku głos: „To zatrudnieni robotnicy idą sobie do swoich sal fabrycznych na zgromadzenia dalsze, a my bezrobotni, gdzie my mamy pójść?“ Odezwały się dalsze głosy, aby iść przed starostwo. I oderwała się grupa ludzi, która poszła pochodem przed starostwo, mieszcząc się obok Rynku. Tam padały okrzyki: „chcemy pracy i chleba!“ Policja używając pałek gumowych, usiłowała tłum ten rozpędzić, na pomoc policji przybyła straż pożarna z motorową sikawką. Kiedy zaczęto zebranych oblewać wodą, zafarbioną na czerwono bardzo brudną, powstało zamieszanie; tłum uzbrojony częściowo w kamienie rzucił się na motorówkę, zranił strażaka na motorówce, motorówkę przewrócił, węże przedziurawił nożami. Wówczas policja użyła broni palnej, wskutek czego padło 3-ch trupów, a jeden starszy człowiek, idąc drogą został przewrócony i uderzony prawdopodobnie kolbą w głowę, wskutek czego mu czaszkę rozbito aż mózg wypłynął i zmarł.

Po użyciu broni palnej tłum się rozszedł, na placu zostało 4 zabitych i kilkunastu ciężko i lekko rannych ze strony demonstrujących, co do policji to podobno jest 2 rannych i 1 strażak.

Podczas tych zajść pochód pierwotny, kierowany przez tow. Pysza, wracał do sal fabrycznych, lecz na odgłos strzałów ludzie zawrócili i zmieszali się z bezrobotnymi, atoli dalsze zajścia nie nastąpiły.

Zabitych pochowała policja w tajemnicy, aby się nie powtórzyły demonstracje. **Do rannych w szpitalu nikogo policja nie dopuszcza. Tow. Pysz jest aresztowany.** Nadto podobno w okolicznych wioskach **aresztowano kilka osób.**

Oto tragiczny koniec, spowodowany zakazywaniem zgromadzeń.

Związki w Żywcu uchwaliły apel do robotników, aby pospieszyli ze składkami na rodziny po zabitych robotnikach.

P. Neuman, właściciel garbarni w Żywcu postanowił także na własną rękę zemścić się na robotnikach za strajk 16 marca, bo natychmiast ogłosił zamknięcie fabryki do 20 b. m.

Wiadomości polityczne

CAŁA REAKCJA NIEMIECKA POPIERA HITLERA

Zjednoczone związki patrjotyczne tj. radykalna prawica poza „Stahlhelmem“ i hitlerowcami ogłosiły wezwanie do swych członków, aby w drugiem głosowaniu 10 kwietnia oddali głos za Hitlerem. Motywują to tem, że tak wybór prezydenta, jak i wybory do Sejmu pruskiego wymagają połączenia wszystkich sił przeciw „marksistom“. Natomiast niemiecko-narodowi ogłaszają odezwę, że należy zaoszczędzić wszystkie siły na wybory w Prusiech i dlatego walka o wybór prezydenta jest bezcelową. Znaczyłoby to wezwanie do tych, którzy głosowali 13 marca na Düsterberga, aby się 10 kwietnia wstrzymali od głosowania. Potajemnie jednak Hugenberg każe popierać Hitlera, mimo że panuje między nimi silna rywalizacja. Hugenberg uskarża się na „podłą agitację“ Hitlera, podczas gdy Hitler wyraża się lekceważąco o wpływach Hugenberga.

—ooo—

CO SIĘ DZIEJE W JAPONJI?

Przed kilku dniami doniosły pisma, że w Japonji zanosi się na zamach stanu. Mają go wykonać sfery nacjonalistyczno-militarne z powodu rzekomej słabości rządu w wojnie z Chinami i wobec interwencji mocarstw. Faktem jest, że w kraju oczekują rychłego ustąpienia obecnego rządu Inukaia w związku z zamknięciem sesji parlamentu. Z ramienia nacjonalistów książę Saioni prowadzi rokowania o utworzenie rządu „narodowego“, który to rokowania mają mieć dobre szanse. Rząd Inukaia uważają za niezdolny do opanowania olbrzymich trudności politycznych i gospodarczych, w jakie kraj skutkiem wojny popadł. Finanse zostały wskutek olbrzymich wydatków wojskowych zrujnowane, a tymczasem „sukcesy“ w Mandżurji i Szanghaju są bardzo niepewnej wartości. Do tego przyczynia się wzrost naprężenia z Rosją, którego wyrazem są coraz liczniejsze gromadzenia wojsk rosyjskich na granicy mandżursko-mongolskiej.

Goethe

W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

Dzisiaj upływa 100 lat od śmierci jednego z największych poetów, jakich ludzkość wydała, człowieka, którego twórczość jest kamieniem milowym w dziejach literatury światowej w tym stopniu jak może żadnego innego pojedyńczego twórcy, z wyjątkiem chyba półmitycznego Homera. *Jan Wolfgang Goethe* był niewątpliwie jednym z największych artystów słowa jacy żyli kiedykolwiek, a w swej oryginalności i niezależności od poprzedników — *największym.*

Nie miał przed sobą drogi utorowanej, nie mógł korzystać z wzorów choćby mniej utalentowanych poprzedników. W łańcuchu genjalnych poetów, którzy dokonali w Europie końca XVIII w. i pierwszej połowy XIX w. *rewolucji literackiej*, był pierwszem, a jednak artystycznie najdoskonalszem ogniwem. Był pionierem nowych dróg, ale jego dzieła nie mają nic z pionierskiej niezręczności formy. Nowym ideom dał odrazu formę doskonałą. I w tej spontanicznej doskonałości, w tem przeskoczeniu faz rozwoju literackiego nie ma Goethe rywala. Ukazał się na horyzoncie literatury europejskiej jak meteor i pozostał jak gwiazda biegunowa.

Urodzony w r. 1749 Jan Wolfgang Goethe zaczął twórczość literacką, ogłaszając w r. 1770 tom poezyj lirycznych, odbijających żywością i naturalnością jaskrawo od panującej podówczas zakłamanej „salonowej" poezji, a już w r. 1773 ukazał się jego pierwszy wielki dramat, rozpoczynający szereg arcydzieł, zarówno treścią jak formą światoburczy w dusznej atmosferze rokokowej Europy „Götz von Berlichingen". Poraz pierwszy w nowożytnej literaturze europejskiej ukazał się na deskach scenicznych przywódca powstania chłopów przeciw szlachcie jako sympatyczny bohater, po raz pierwszy popłynęła ze sceny mowa ludzka naturalna aż do wulgarności (przysłowiowy cytat z „Goetza von Berlichingen") nie po to by „wytworną publiczność" do śmiechu pobudzać.

Wyliczenie i omówienie wszystkich arcydzieł Goethego przekroczyłoby ramy artykułu pisma codziennego. Podkreślić możemy tylko ogólne rysy jego twórczości. — Goethe był współczesnym Wielkiej Rewolucji we Francji, przeżył rewolucję lipcową. *Nie sympatyzował* z rewolucją polityczną, przed jej zgiełkiem chronił się chętnie na chłodne wyżyny „olimpijskie" poezji i filozofji, ale w dziedzinie literatury, a pośrednio i w dziedzinie myśli ludzkiej *dokonał niemniejszej rewolucji* niż bohaterowie francuscy w dziedzinie form politycznych. Jako twórca sceniczny i powieściopisarz wymiótł literaturę „z życia królów, książąt i — co najniżej — hrabiów" do zakamarków literatury. Jego powieści „Werther", „Wilhelm Meisters Lehrjahre", dramat „Clavigo" i wiele innych uczyniły w opinji publiczności „litteraturfähig" miłość człowieka nie będącego szlachcicem, podniosły do godności tematu literackiego walki wewnętrzne karjerowicza czy straszliwą sytuację skompromitowanej dziewczyny. Cały nowy świat wkroczył w podwoje literatury otwarte przez potężną dłoń Goethego.

Rewolucja co do tematów. I jeszcze gruntowniejsza rewolucja w sposobie przystąpienia do nich. Przed Goethem powieść, dramat i komedja przemawiały do czytelnika i widza sytuacjami, ślizgając się po powierzchni życia, traktując duszę ludzką, jak coś niezmiennego i — samo przez się bez sztafażu „ciekawych" sytuacyj z zewnątrz — nieinteresującego. Goethego „Werther", „Wahlverwandschaften" i inne dały początek powieści psychologicznej.

Element ludowy wprowadził Goethe i do najbardziej koturnowego gatunku literackiego: epopei narodowej. „Herman und Dorothea", epos na wielką skalę, na tle pustoszącej Niemcy wojny, którego bohaterami są syn oberżysty i biedna małomieszczańska dziewczyna, to było w atmosferze pojęciowej inteligencji niemieckiej ostatnich lat XVIII w. prawdziwe „przewartościowanie wszystkich wartości".

Krytyka elementów zacofanych była bezsilna wobec genjalności Goethego. Wszystko, cokolwiek stworzył, było *nietylko* nowe i oryginalne, ale przedoskonale piękne artystycznie i *głębokie myślowo.* Od drobnego wiersza lirycznego do największego dzieła Goethego „Fausta" wszystko co stworzył było jednocześnie piękne i głębokie, czarowało muzyką słowa i bogactwem myśli, wstrząsało najgłębsze zakamarki duszy ludzkiej. Jakkolwiek sądziłoby się Goethego jako człowieka filozofa niepodobna go czytać bez jakiegoś zmysłowego wręcz zachwytu i niepodobna nad przeczytanem nie rozmyślać długo i głęboko.

Rewolucjonistą politycznym nie był Goethe *świadomie* w żadnym stopniu, ale jak wszyscy prawdziwie wielcy poeci — nie literaci, nie literaci — dał ze siebie ludzkości *więcej niż sam wiedział*, że ma do dania.

Nietylko dlatego, że jego pierwsze dramaty „Goetz von Berlichingen" i „Egmont" gloryfikują męczenników walki o wolność i „bunt" przeciw władzy „danej od Boga". Każdy prawie utwór Goethego, każdy jego napozór oderwany od życia politycznego aforyzm filozoficzny padał w umysły młodzieży jak kamień na wodę, szerząc kręgi w dalekim, dalekim zasięgu. Świadomie czy nieświadomie, Jan Wolfgang Goethe *burzył Bastylje wmurowane w dusze ludzkie*, a myśl raz z oków wyzwolona, drogę sobie już sama znajduje.

Pod koniec jego długiego życia młode pokolenie zaczęło burzyć się przeciw chłodnej „olimpijskości" starego mistrza. Płomienna dusza Heinego buntowała się. Wielu ówczesnych „młodych" miotało ciężkie zarzuty pod adresem Goethego. Wiele było słuszności w tych zarzutach. Ale ten „zimny" człowiek odtworzył w pierwszej części „Fausta" tragedję miotającej się w wirach życia *płomiennej duszy ludzkiej* jak nikt przed nim ani po nim. Ale ten „olimpijczyk", z wysokości spoglądający na ludzi i rzeczy, dał w drugiej części „Fausta" apoteozę *służenia ludzkości* i ponad wrzaski „wszystkich samozwańczych „nadludzi" wzniósł prawdę, że *prawdziwie wielki człowiek* tylko w ofiarnej służbie dla ogółu znaleść może najwyższe szczęście i odkupienie wszystkich win. *Kontrakt z djablem zawarty przez gardzącego ludzkością „mędrca" rozdziera ofiarność i altruizm społecznika.* Tej prawdy nie zdołał obalić żaden Nietsche ni Stirner, nie zdoła jej obalić żaden Mussolini czy inny... indywidualista.

„Olimpijczyk" Goethe nie znał tej „pogardy dla tłumu", cechującej niedorastające mu do pięty literackie i polityczne „wielkości". Mówił on: „Szlachetny jest człowiek, do pomocy chętny i dobry". Nie nazywał ludzkości gromadą idjotów!

A jego potężny umysł ogarniał olbrzymie horyzonty. Był nietylko poetą, ale i uczonym. I równie niezależnym umysłowo w nauce jak i w literaturze. Zajmował się sprawą ewolucji w przyrodzie i Haeckel wymienia go *między poprzednikami Darwina.*

Mickiewiczowi (na którego wywarł ogromny wpływ, widoczny w IV części „Dziadów") zapisał w albumie:

„Immer vorwärts, immer hin!
Immer schreite, streite!
Finsterniss und Hindernisse
Bleiben dir zur Seite!

Co znaczy po polsku:

„Zawsze naprzód, zawsze skory!
Dąż i walcz co sił!
Pierzchną mroki i zapory
Rozpadną się w pył!"

„Olimpijczyk" miał 80 lat, gdy pisał te proste, a potężne słowa. W 3 lata potem skonał wołając: „Światła! Więcej światła!"

Wiele jest przebaczonem temu, co tak czuł do ostatnich chwil życia. W 100 lat po śmierci Goethego ludzkość wciąż jeszcze walczy z „mrokami i zaporami". — Ale genjusz Goethego-twórcy niesie przed walczącym hufcem głównie ognistą prawdy i piękna — jakimkolwiek był Goethe-człowiek. I dlatego w 100-letnią rocznicę jego śmierci ludzkość cała winną mu oddać hołd. — I... *zawsze naprzód!!!* *W. J. G.*

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

31

Niemniej, w chwilę później, gdy jasna bryczulka ruszyła z pod ganku i żwawo potoczyła się ku bramie, pan Czartkowski, długo odprowadzając wzrokiem kształtną, niedbale przegiętą na koźle postać „sąsiada dobrodzieja" — — uczuł nagle napływającą skądś, nieokreśloną gorycz, której posmak drażnił dokuczliwie... Z pewnym chłodem, z ociężałą, a szorstką niechęcią myślał o dziedzicu z Wierzbna... O jego liberaliźmie i o jego powierzchowności — „jakby z wiedeńskich żurnalów wykrojonej"... O dyskretnym uśmiechu jego twarzy, no i o sławie najpierwszego w okolicy gospodarza, rolnika i pioniera przemysłów... Instynktowne, nawpół świadome poczucie własnej niższości ukasiło jadowicie pana Czartkowskiego — — Chociaż, poprawdzie, tak źle z nim nie było... Toć dzierżawił Brodnię od lat dwunastu i chyba dość energji, a doświadczonej pracy włożył w gospodarkę, skoro obecnie wystąpić może do rządu o kupno tej pięknej włości!... Toć i sukces nielada, jeśli zważyć, że czas był trudny i kraj po wojnach wieloletnich dźwigać się musiał z wysiłkiem niebylejakim... Ba! A kryzys ogólny w rolnictwie... europejski prawie, po roku dwudziestym!... A jednak nietylko wiązało się koniec z końcem na tej dzierżawic, ale i jeszcze... Więc właściwie — nie było tak źle!

Mimo tak pocieszający rezultat rozważań, pan Czartkowski z pochmurnem czołem zstępował z ganku, aby, tak jak był wstał od stołu, odbyć codzienną, nadwieczorną przechadzkę po całem dworskiem obejściu.

Zwykłym trybem zaczynał od stajen. Więc wytargawszy po drodze za ucho chłopaka, który niedość starannie zmywał przy studni wielkie, drewniane dzieże kuchenne — zmierzał ciężkim krokiem ku folwarcznym zabudowaniom.

Połechtał mu nozdrza zgrzany, kwaśny fetor stajni. Na belce wrótni, przymkniętej do połowy, zawiesił ktoś wielką, popękaną latarnię, z której kopcący ohydnie ogarek mżył do wnętrza niepewnym żółtawym blaskiem... Kilka ciemnych, dobrze rozrosłych zadów końskich majaczyło w grudzach; dwaj fornale snuli się w cieniach, zadając do żłobów.

Z kąta stajni uderzył pana Czartkowskiego blask drugiej, jaśniejszej znacznie latarni. Słychać było stamtąd przedziwne, rozpaczliwe gulgotanie i jakieś niezwykłe pomruki, czy stękania — —

— Oho! Piotruś już karmi swoje indyczęta!... — pomyślał pan Czartkowski i podszedł ku owemu światłu.

Ujrzał najosobliwsze w świecie widowisko — —

W pustej grudzy, do prętów nadżłobnej drabinki, przywiązanych było na długich postronkach kilka sporych indyków. Wśród nich uwijał się pan Oborski z chłopcem stajennym. Pułkownik miał na sobie kitel płócienny z ogromnemi, jak torby, kieszeniami, w ręku zaś dzierżył długi lastok żelazny... Chłopiec chwytał indyka, przysiadał go i garściami obiema otwierał dziób ptaka, jak tylko dało się, najszerzej; zaś pan Oborski lewą ręką dobywał z kieszeni okrągłe włoskie orzechy i wpychał je w gardziel indyczą, posługując się przytem owym żelaznym prętem, z wprawą, godną zaiste dzielnej przeszłości napoleońskiego niegdyś szwoleżera... Żołądek ptaka miał te przysmaczki strawić wraz z łupinami — —

Był to jeden z licznych kulinarnych konceptów zacnego pułkownika. Indyki, tuczone przez niego tak osobliwie raz w roku, na święta Wielkiejnocy, dochodziły rzeczywiście niezwykłych rozmiarów i odznaczały się wykwintnym, delikatnym smakiem, tudzież nadzwyczajną kruchością...

Pan Czartkowski szerokim śmiechem wtórował okropnemu gulgotaniu nieszczęsnych ptaków — —

VI.

Karczma stała pośrodku wsi, w miejscu, gdzie wyboisty gościniec rozlewał się nagle, przechodząc w rozległy, zagnojony plac, pełen wiekuistych dziur i nigdy nie wysychających, smrodliwych bajorek. Ten plac przeznaczony był dla postoju zajeżdżających przed karczmę wozów i pojazdów, z których tu często wyprzęgano konie, w celu napojenia ich w pobliskim stawku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skandal teatralny w Krakowie

W TAJEMNICY

Dnia 14 marca uchwaliła tak zw. „tymczasowa" rada miasta Krakowa nowy „regulamin teatralny", który tytułem próby obowiązywać ma przez jeden rok. Uchwały tej dokonano w atmosferze takiej **tajemniczości i zakonspirowania**, że zarówno rada miasta, jak opinja publiczna były nią najzupełniej zaskoczone. Komisjom interesowanym dano gotowy regulamin do uchwalenia na dwa dni przed posiedzeniem rady, radcy zaś **nie otrzymali do domu drukowanego tekstu** wraz z porządkiem dziennym, jak to jest praktykowane z wszystkiemi wnioskami, lecz wręczano im go dopiero przy wejściu na salę. Widocznie zależało na tem, żeby żaden nie rozczytał się dokładniej w tekście, nie wziął ołówka i nie porachował kilku cyfr, lecz, by bez dyskusji uchwalił to, co mu podano. Zarząd miasta bał się widocznie nawet tego minimum krytycyzmu, na który pozwala sobie czasem nieśmiało teraźniejsza rada miejska. I rzeczywiście, dyskusji nad regulaminem zupełnie nie było, poza drobnemi formalistycznemi szczegółami. O meritum sprawy, tak niesłychanie ważnej dla Krakowa, nikt ani nie pisnął.

SŁAWENTY „REGULAMIN"

Ktoś, co tak bardzo z czemś ukrywa się, musi mieć albo nieczyste sumienie, albo się czegoś wstydzi. To też zbadaliśmy bliżej ten tajemniczy „regulamin". Nie było to zadanie łatwe, gdyż sam „regulamin", zajmujący się tak drobnemi szczegółami, jak tem, ile ma być garderobianych w teatrze, żadnych cyfr budżetu teatralnego nie podaje, każąc przyjąć wszystkie swoje twierdzenia na dobrą wiarę. Ale nawet w świetle powierzchownych badań, sprawa tego „regulaminu" urasta do rozmiarów i **kulturalnego i finansowego skandalu**, nad którym opinja publiczna nie może spokojnie przejść do porządku.

STRASZAK

Założeniem i punktem wyjścia nowego „regulaminu" jest naturalnie wzgląd na kryzys gospodarczy i niemożność łożenia na teatr sum, dotychczas mu przyznawanych. Ażeby jaknajbardziej nastraszyć radców kryzysem, punkt pierwszy regulaminu postanawia, że rada miasta pomimo wszelkich trudności, nie dopuści do zamknięcia teatru. Po takim defetystycznym początku, nikogo już nie może zdziwić, że subwencja gotówkowa na rok przyszły obniżona została z 300.000 tegorocznych aż na 84.000. Widocznie musi być już bardzo źle, kiedy się zdecydowano na tak radykalne obcięcie...

MYDLENIE OCZU

Ale czytamy pilnie dalej i dowiadujemy się, że co gmina jedną ręką teatrowi zabrała, to mu zaraz potem drugą ręką zwraca. Paragraf 6 regulaminu orzeka bowiem, że gmina bierze na siebie **płace personalu technicznego**, pokrywane dotąd przez dzierżawców teatru. Ile to wynosi w gotówce, regulamin nie podaje. Ale znając analogiczne cyfry z dawnych jawnych budżetów teatru za administracji miejskiej, możemy kwotę łatwo wyrachować. Wydatek z tego powodu obciąży gminę miesięcznie sumą około 15.000 złotych. Dodając do tego „dodatek wyrównawczy" za godziny nadliczbowe personalu technicznego, dodając świadczenia społeczne, które teraz także obciążą gminę, uzyskamy razem sumę około **18.000 miesięcznie**, czyli **przeszło 200.000 złotych rocznie**.

Razem z subwencją gotówkową, zbliżamy się zatem do kwoty 300.000 złotych, dopłacanej dotychczas. Gdybyśmy się nawet mylili o kilkanaście tysięcy, to nie należy zapominać, że przez dwa ubiegłe lata dzierżawy teatru subwencja wynosiła tylko 250.000 i teatr z tą kwotą doskonale sobie radę dawał. **Rzekome obniżenie dopłaty gminnej jest więc mizerną farsą**, świadomem mydleniem oczu opinji miasta.

W świetle tych cyfr kryzysowe alarmy na początku omawianego regulaminu zaczynają wyglądać dosyć dziwnie. Ale jaskrawą wymowę nadaje im dopiero zestawienie ze sprawozdaniem z administracyjnej działalności teatru, które nadzwyczaj skrupulatnie opracował dr. Kudliński. Ze sprawozdania tego wynika, że mimo wszelkich narzekań na ciężkie czasy, teatr deficytowy nie jest. Budżet tegoroczny liczył się w dochodach z cyfrą 800 zł. przeciętnego wpływu dziennie. — Sprawozdawca stwierdził, że przeciętna jest o 100 złotych wyższa i wynosi 900 złotych. Rozważając dokładnie pro i contra, sprawozdawca liczy, że sezon zamknie się może niewielkim, ale w każdym razie zyskiem. I to przy nader niskiej tegorocznej frekwencji. Na rok przyszły, po znacznem zniżeniu cen miejsc frekwencja napewno wzrośnie, a przeciętna utrzyma się conajmniej na tym samym poziomie. Po co zatem ta panika, po co ten gwałt „reorganizacyjny", po co imputowanie aktorom ofiar, jakich jeszcze nikt nigdy od nich nie wymagał?

50 PROCENT GAŻ AKTORÓW

Dla aktorów twórcy regulaminu przygotowali szczególny cukierek. Kto zechce się angażować na przyszły rok do Krakowa, podpisać musi cyrograf, że zgadza się na gwarantowanie mu tylko 50 procent kontraktowych poborów, zaś drugie 50 procent, procentowo, o ile dochody teatru na to pozwolą. Ma być ułożony jakiś specjalny klucz dla stwierdzenia, „czy i w jakim stopniu nadwyżka ponad gwarantowanych 50 procent płac w danym miesiącu będzie wypłacona". Aktor nie będzie miał wpływu ani na wysokość budżetu, ani na gospodarkę artystyczną, nie będzie miał wglądu w księgi, tylko na dobrą wiarę tego „klucza" musi przyjąć obcięcie poborów. Aktor ponosi zatem wyłącznie ryzyko ewentualnej nieudolnej gospodarki dyrekcji teatru, ale jeżeli przez jego pracę teatr zacznie dawać zyski, to temi zyskami podzieli się tylko dyrekcja z gminą. Niewielu napewno znajdzie się tak naiwnych w świecie aktorskim, coby na tę dziwaczną kombinację przystali. Chyba jednostki nie mające nic do stracenia. Już dziś słychać o gremjalnym exodusie wszystkich wartościowych sił z Krakowa. Teatr, który w ostatnich czasach promieniował najświetniej na całą Polskę, rozpada się w gruzy...

A teraz zajrzyjmy za kulisy tej dziwacznej, a ogromnie smutnej sprawy i odsłońmy rąbek tajemnicy, która coprawda od dość dawna stała się tajemnicą publiczną. Co mieli na celu twórcy tej herostratowej organizacji?

POSADY DLA SANATORÓW

Odpowiedź jest ta sama, co zawsze i wszędzie, gdzie sanacja chwyci w ręce ster władzy. Szło tu o „ściślejsze zespolenie teatru z ideologją państwową" i o uczynienie go „narzędziem wychowania państwowego", czyli mówiąc poprostu, o zapewnienie pewnej liczby dobrze płatnych posad tym zasłużonym sanatorom, którzy jeszcze błąkają się bez odpowiedniego „przydziału". Przecie trzeba znaleźć jakieś pomieszczenie dla p. **Pochmarskiego**, znużonego niepowodzeniami w polityce, po zawiedzionym apetycie na dyrekcję krakowskiego radja i kuratorjum szkolne, przecież trzeba zaspokoić p. majora **Felsztyńskiego**, który aż broszurę wydał dla udowodnienia swoich praw do teatru, a w tak zw. radzie miejskiej zaczyna być kłopotliwym dla sanacji przez swoje oratorskie występy. Trzeba też zaopatrzyć p. **Ruszkowskiego**, „zastępcę prezydenta", z zawodu aktora, ale od kilkunastu lat nigdzie nie zaangażowanego. Żeby tylko wymienić najgłówniejszych...

ZA KULISAMI

Wszystko jest oddawna ukartowane i ułożone. Niejeden radca miejski dowie się dopiero z „Naprzodu", że zanim uchwalił prezydentowi pełnomocnictwo do mianowania dyrektora teatru, już na kilka dni przedtem jeżdżono do Zakopanego do posła Marjana Dąbrowskiego, żeby go pozyskać dla popierania pomysłów regulaminu. Ale p. Dąbrowski zorjentował się, na co się zanosi, i w swojem piśmie dwa razy bardzo ostro zaatakował „etatystyczne" projekty zarządu miasta.

Warszawskie prorządowe dzienniki natomiast już oddawna podawały, jakie będzie przyszłe „rozwiązanie kwestji teatralnej" w Krakowie. Kierownictwo artystyczne ma więc objąć Juljusz **Osterwa**, który jednak na stałe do Krakowa się nie przeniesie, a przyjedzie do nas tylko od czasu do czasu na gościnne występy w starych sztukach. Przez resztę sezonu kierować będzie teatrem krakowskim **„na odległość"**, zostawiając tu, jako swojego zastępcę, jednego z aktorów redutowych. Drugim zastępcą dyrektora i kierownikiem literackim będzie poseł **Pochmarski**, dyrektorem kasowym pozostanie p. **Miłucki**, zaś nad tem wielogłowem kolegjum stanie administracyjny, a naprawdę rzeczywisty dyrektor, p. **Bujański**. Słowem, na **trzydziestu aktorów**, przewidzianych regulaminem, aż **pięciu dyrektorów**.

W tej groteskowej komedji dwa momenty zasługują na szczególną uwagę. Pierwszym jest rola, jaką w tym bałaganie podejmuje się odegrać p. Juljusz **Osterwa**.

Dla nas, Krakowian, nierównie przykrzejszą jest **bezceremonjalna brutalność**, z jaką zarząd miasta przeszedł do porządku dziennego nad osobą długoletniego, a tak wysoce zasłużonego dyrektora T. **Trzcińskiego**, który w tym właśnie sezonie podniósł teatr krakowski do wyżyn dawno niewidzianej świetności.

Rachuby twórców regulaminu, mordującego teatr krakowski, mogą być jednak w praktyce bardzo zawodne. Kraków nie da się tak łatwo wyprowadzić w pole naiwną komedją „reorganizacji" teatru, kryjącą w sobie zbyt grubą spekulację. — Kraków udziela poparcia tylko teatrowi, do którego zyska zaufanie. „Sanacyjny teatr" czeka w Krakowie niezawodna katastrofa. Przeraźliwe pustki, któreśmy widzieli już na drugiem przedstawieniu sanacyjnego misterjum „Virtuti militari" mogą dać dużo do myślenia...

Ze wspomnień redaktora paryskiego o przewrocie r. 1926

Sanacyjny „Kurjer Poranny" rozpoczął druk wspomnień francuskiego dziennikarza Juljusza Sauerweina (redaktora dziennika „Matin") z czasów majowego zamachu stanu.

Artykuł ów rozpoczyna się słowami:

„Przyjechałem do Warszawy w maju 1926 roku, w kilka dni po zamachu stanu marszałka Piłsudskiego. Nigdy nie widziałem miasta, któreby tak filozoficznie brało udział w wypadkach tak przecież sensacyjnych: bito się przecież na ulicach. Było prawie 200 umarłych, a było to przedmiotem żartów. Jakaś młoda dama mówiła mi wśród śmiechu: „A to klasyczna rzecz, stanęło naprzeciwko siebie dwóch ludzi: wieśniak i szlachcic; szlachcic pobił wieśniaka".

Zanotowawszy to wrażenie „młodej damy", która bawiła się wypadkami, jak meczem, rozegranym pomiędzy Piłsudskim, a Witosem, interesując się przytem rodowodem jednego i drugiego — i dodawszy, że „ambasadorowie, którym pociski uszkodziły rezydencje i którzy musieli spędzić dwa dni w piwnicach, mniej byli skłonni patrzeć na tę sprawę z punktu humorystycznego"... przechodzi p. S. do swej wizyty i wywiadu u zwycięzcy.

Piłsudski miał według tej relacji powiedzieć na temat dyktatury:

„— Czyż potrzeba być dyktatorem. Jestem mocnym człowiekiem. Lubię decydować sam. Nie lubię jednak kija i nie wierzę, ażeby można rządzić moją ojczyzną zapomocą kija. Nie, jak nie jestem stworzony dla dyktatury w Polsce. Państwo nasze odziedziczyło prawa i przepisy trzech państw. Dorzucono do nich jeszcze nowe. Trzeba je uprościć przez danie szefowi państwa władzy szybkiego podejmowania decyzyj bez pozwalania opóźniania ich przez szykany parlamentarne.

Nie chcemy naśladować Rosji, gdzie wywrócono instytucje, by je zastąpić innemi. Nie chcemy też naśladować Italji, albowiem nasza ludność nie zniosłaby tego posługiwania się siłą przez małe organizacje w każdej wiosce. Chcemy być samymi sobą bez szukania dla siebie wzorów na obczyźnie i bez dostosowywania programu doświadczenia bądź to prawicy, bądź to lewicy. Kiedy przybyłem z Magdeburga pod koniec wojny, miałem w ręku władzę absolutną. Mogłem ją zachować. Nie chciałem".

Jeżeli redaktor paryski wiernie powtórzył te słowa — mielibyśmy porównanie, jak sobie wyobrażał swoją rolę p. Piłsudski na początku po udałym zamachu stanu. Oczywiście wobec Paryżanina i styl był odmienny, niż w wywiadach późniejszych.

• • •

Dokoła „centralnej figury" utworzył się z czasem blok sanacyjny. Czem się dziś popisuje lub co wypisuje prasa tego bloku? Konserwatysta p. **Hupka** głosi pochwały na cześć bata, z dzienników sanacyjnych dowiedzieliśmy się, iż **p. Sławek** jeździł do Włoch nie, jako zwykły turysta, lecz dla pogłębienia swojej wiedzy o faszyzmie włoskim.

Oczywiście p. Sławek nie jest uczonym, któryby dla jakiejś pracy naukowej dokonywał badań lokalnych.

Na jednym punkcie prasa sanacyjna, a raczej najbardziej typowy okaz tej prasy „Gazeta Polska", obstaje przy „oryginalności" dowodząc, że troska o oświatę i kulturę ducha była zrozumiała za zaborców, gdyż tworzyła tamę przeciwko wynaradawianiu, ale dziś „dźwiganie tego rodzaju **pakunków z czasów niewoli** traci z każdym dniem **resztki sensu**"....

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Ofiary magnatów

„Robotnik", przypominając następujące słowa premjera Prystora:

„Jest bowiem w chwili obecnej naczelnem zadaniem powoływanie do współpracy i do nieodzownych niestety ofiar wszystkich warstw".

pisze o tem jak wyglądają „ofiary" na rzecz państwa ze strony sanacyjnej grupy magnatów polskich i przytacza następujące fakty:

PAN SENATOR TARGOWSKI

Jak wiadomo z głosów — dotąd niezaprzeczonych — prasy, pan ten (senator BB) siedzi w Paryżu, jako „przedstawiciel finansowy" państwa z pensją miesięczną 1250 dolarów. Jaką pełni funkcję, skoro w Paryżu mamy poselstwo, konsulaty, radców handlowych itd. — niewiadomo. W każdym razie suto opłacanana synekura!

To jednak nie wystarcza. P. Targowski podobno zabiega w Banku gospodarstwa krajowego o pożyczkę w kwocie 420.000 zł., która ma być zahipotekowana na jego majątku. Na tym samym majątku ciążą jednak zaległości podatkowe w kwocie 150.000 zł. Ponieważ wartość majątku ledwie wystarczy na pokrycie pożyczki 420.000 zł., przeto Bank gosp. kraj. postawił za warunek, by skarb państwa ze swoją zaległością podatkową ustąpił na drugie miejsce i przyznał pierwszeństwo pożyczce, którą p. Targowski otrzymać ma od tegoż banku. Min. skarbu do prośby p. Targowskiego się przychyliło i przyznało pożyczce 420.000 zł., która wpłynie do kieszeni p. Targowskiego, pierwszeństwo przed zaległościami podatkowemi. Tak więc z tej transakcji wszyscy będą zadowoleni, z wyjątkiem skarbu państwa.

P. ALFRED HRABIA POTOCKI

Właściciel ogromnych majętności i latyfundjów w łańcuckim powiecie, również miał kłopoty z zaległościami podatkowemi. Stosunkowo miał ich niewiele, bo zaledwie 60.000 zł., ale biedaczek i tego nie był w stanie zapłacić. Zabiegał więc o rozłożenie długu podatkowego na raty. Gdy tylko uzyskał zgodę na to władzy podatkowej, pan hrabia spakował manatki i pojechał na polowanie na lwy do Afryki. Są to, jak wiadomo, bardzo kosztowne polowania.

INNI MAGNACI

Głośną była w ostatnich czasach sprawa obrazów **hr. Pinińskiego.** Znany ten arystokrata znajduje się w kłopotach finansowych i dlatego zamierza sprzedać zagranicznym amatorom swoje sławne obrazy. Równocześnie dowiadujemy się, że otrzymał w Państwowym Banku Rolnym pożyczkę w kwocie 750.000 zł.

Tenże sam Bank Rolny otworzył innemu arystokracie **hr. Branickiemu,** właścicielowi Wilanowa, kredyt na grube setki tysięcy złotych.

* * *

Tak to panowie magnaci znajdują szybką i skuteczną pomoc wszędzie, gdzie zapukają. Biją dla nich litościwe serca w pałacach dygnitarzy w bankach, w kasach... Chłop zaś, rzemieślnik, mały przemysłowiec i kupiec, nie mówiąc już o robotniku i pracowniku umysłowym, nigdzie grosza kredytu znaleźć nie mogą.

Deprawacja sanacyjna

Centralny organ ludowców **„Zielony Sztandar"** pisze pod tytułem **„W zatrutej atmosferze"** o propozycji Sułocha — otrucia posła Witosa co następuje:

„Trudno się powstrzymać od pewnych uwag w związku z powyższą sprawą.

Podnosiliśmy wielokrotnie, że stosunki, panujące od lat kilku w kraju, zasiały zgniliznę moralną i wytworzyły straszliwą jakąś atmosferę, w której lęgnąć się mogą takie typy, jak Sułocha. **Ludzie patrzą od lat kilku na to, jak małe znaczenie ma prawo, patrzą na to, jak znani i nie znani, sprawcy, którzy na swojem sumieniu mają zbójeckie napady na członków opozycji, chodzą i uchodzą bezkarnie,** czytają w pismach obozu rządowego wezwania do zrobienia porządku, „choćby przy użyciu pałki i ołowiu", czytają publicznie wypowiadane przez członków obozu rządowego groźby „łamania kości" opozycji itp. **Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach i w tej atmosferze znalazł się jakiś Sułocha, który z całym spokojem i ufnością ofiarował sanacji swoje usługi podejmując się zgładzenia Witosa i to za niezbyt wygórowaną cenę?**

Czy sanacja zrozumie wreszcie, że taki Sułocha, kandydat na mordercę-truciciela, **to produkty zatrutej atmosfery, w jakiej żyjemy od lat kilku w Polsce?** I czy zrozumie, dlaczego z takim uporem nawołujemy do przywrócenia prawa w Polsce?"

A tuż obok pod tytułem **„Bezkarność sanacyjnych pałkarzy"** przypomina i omawia „Zielony Sztandar" sprawę posłów ludowych Wrony i Paca oraz późniejsze wyczyny bojówkarzy endeckich w Płockiem. Mianowicie pisze:

„Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku podczas uzupełniających wyborów w okręgu płockim sanacyjna bojówka pod wodzą urzędnika sejmikowego Łęskiego dokonała zbójeckiego napadu na posłów ludowych dr. Wronę i Paca. Pos. Paca dotkliwie pobito, a dr. Wronie złamano rękę. Mimo, że chodziło o **ciężkie obrażenie ciała,** sprawcy napadu pozostali na wolności, a przywódca bojówki, Łęski, który kierował napadem, pozostał nawet na urzędzie.

Rozzuchwaleni tą niepojętą obojętnością władz, dokonali bojówkarze drugiego wyczynu. Oto w ubiegłym tygodniu tenże sam Łęski w towarzystwie Nowakowskiego i jeszcze jednego osobnika napadli w biały dzień, na rynku w Sierpcu na p. Piotrowskiego, członka Stronnictwa Ludowego, który jest głównym świadkiem w procesie przeciw Łęskiemu. Napastnicy zagrozili p. Piotrowskiemu, że go **„zabiją, ponieważ występuje, jako świadek".**

P. Piotrowski udał się na policję, by zameldować o napadzie; ale mimo, że zgłaszał się kilka razy w ciągu dnia, nie spisano z nim w policji protokółu, bo odpowiadano za każdym razem, że niema akurat komendanta.

Czyż w tych warunkach ludność ma mieć zaufanie i szacunek do władz, kiedy widzi, **że urzędnik wydziału powiatowego oskarżony publicznie o udział w napadzie bojówkarskim, pozostaje nietylko na wolności, ale i na urzędzie,** a nadto w biały dzień pod okiem władz stara się groźbami sterroryzować świadka?"

* * *

Inną sprawę porusza „Gazeta Warszawska" w artykule Nowaczyńskiego **„Tajny detektyw", czy też jawną propagandą przestępców?"** — Przytoczono tam na stu kilkunastu wierszach tytuły „sensacyj" kryminalistycznych i podpisów pod rycinami, któremi ów „Tajny detektyw" karmi swoich czytelników. Tworzy to plon kwartalny jego pracy instruktywnej.

Wszechstronnem jest istotnie zainteresowanie i erudycja tego pisemka: **pławi się ono we wszystkich formach zbrodni i zwyrodnienia.** Są tam kartki, poświęcone bestjalskim i sprytnym napadom, hochsztaplerom sutenerom, handlarzom żywym towarem, sadystom, morfinistom, są i tytuły w rodzaju „Tortura stu ran". Nie p. Nowaczyński oczywiście odkrył dopiero ów fakt, że pisemko takiego typu może być źródłem poufalenia się ze wszelkiemi plugawstwami i zbrodniami... W wielu dziennikach zwracano już uwagę na **fatalne skutki takiej lektury.** Ale każda w tym kierunku przestroga jest cenna, a p. N. wnosi tu pióro ostre, tylko niewiadomo, dlaczego z faktu przypadkowego, iż takie pismo, obliczone na zyski z mętnych źródeł, ma siedzibę swoją w Krakowie, czyni p. N. ironiczne przytyki do „Nowych Aten" czy „Małego Rzymu". Tak mógł on wyśmiewać niegdyś za czasów młodzieńczych klerykalizm i partykularyzm Krakowa, gdy przerażał drobnoburżuazyjne sfery krakowskie swojemi pamfletami, okrzykami, wierszami, gdy pisał, że Galicja polska jest —

„...nędzniejsza nawet od hiszpańskiej. Z nędzy się tuczy tu kapłon kapłański, myśl niepodległa przemieszkuje kątem, szczątem mózg, górą kler...". I tak d.

Otóż dziś p. N. nie jest przeciwnikiem „sprytnych i chybkich klechów", a z drugiej strony w stolicy, a nie w Krakowie można prędzej odszukać na arenie życia te formy zbrodni, o których na papierze rozpisuje się „Tajny Detektyw".

HUMOR I SATYRA

MEKSYK

Sąd w Meksyku. Sędzia wywołuje:

— Świadek Schmidt!

Cisza. Nikt się nie odzywa.

— Świadek Schmidt! — woła głośno sędzia.

Milczenie.

— Świadek Schmidt! — woła po raz trzeci sędzia.

Na to odzywa się jakiś cowboy:

— Świadek Schmidt nie przyjdzie?

— Czy pan jest jego krewnym?

— Nie. Jestem jego dobrym przyjacielem

— A dlaczego nie przyjdzie?

— Bośmy go wczoraj zarżnęli.

(*„Cyrulik Warszawski"*).

Pałac sztuki strażnicą policyjną

Piękny budynek Pałacu sztuki w Krakowie przy placu Szczepańskim mieści w sobie perjodyczne wystawy dzieł sztuki i na ten cel został wybudowany przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Stała się jednak rzecz niesłychana. Przez jedno przedpołudnie ten przybytek, poświęcony pięknu, zamienił się w strażnicę policyjną. Co tam robiono?...

Faktów drukować nie możemy, bo grożą białe plamy, a interpelację w tej sprawie, wniesioną w Sejmie, skonfiskowano. Ale opinję publiczną dziwi to, że prywatne Towarzystwo, którego akcje posiadają wszystkie sfery naszego miasta, zezwoliło na zamienienie Pałacu Sztuki na strażnicę policyjną. To musi być wyjaśnione — domaga się tego ogół mieszkańców miasta Krakowa, który popiera sztukę, ale w żaden sposób nie może się pogodzić z przeobrażeniem wystawy obrazów w kordegardę.

Odpowiedź po 6 latach

OBNIŻONO PODATEK O 3 ZŁOTE

Sosnowiecki „Kurjer Zachodni" donosi z Zawiercia o fakcie następującym: Jedna z właścicielek firmy handlowej za złożenie po terminie zeznania o podatku dochodowym została w r. 1926 ukarana grzywną przez urząd skarbowy w Zawierciu. Niezadowolona z wymiaru grzywny — wniosła rekurs do izby skarbowej w Kielcach, uściwszy, oczywiście — grzywnę.

Minęło lat sześć. Dnia 14 bm. „petentka" otrzymała pismo „komisji odwoławczej podatku dochodowego przy izbie skarbowej w Kielcach", na którem widnieje data 29 września 1931 r. Z treści tego pisma wynika, że komisja odwoławcza po przeprowadzeniu dochodzenia i po rozpatrzeniu zarzutów przeciw wymiarowi grzywny za rok podatkowy 1926 — decyzją z dnia 29 września 1931 r. obniżyła ogólną sumę o zł. 3.

Jest rzeczą charakterystyczną, że podanie z r. 1926 rozpatrywane było dopiero we wrześniu 1931 roku, zaś z Kielc do Zamościa wędrowało aż 5 i pół miesiąca. Gdyby kto chciał odbyć wędrówkę z Kielc do Zamościa na kolanach — to uczyniłby to w krótszym czasie, niż izba skarbowa, która przesyła papiery pocztą.

A wszystko to dzieje się w epoce radosnego „usprawniania urzędów państwowych".

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *„VIRTUTI MILITARI"* K. A. Czyżowskiego.

Na galówkę, oczywiście, nie poszedłem. Ale poszedłem na „Virtuti militari" w sobotę wieczorem, w sam dzień imienin. Chodzę do teatru od lat bezmała pięćdziesięciu; widziałem nieraz przerażające pustki w teatrach; bywałem na przedstawieniach odwoływanych „z powodów od dyrekcji niezależnych", ale tak zadziwiająco pustej widowni teatralnej, jak w sobotę 19 marca 1932 na przedstawieniu „Virtuti militari", w życiu nie widziałem. Wśród pustych krzeseł, pustych lóż i pustej galerji zaledwie kilkanaście miejsc zajętych, i to przeważnie darmowych.

Albo to była demonstracja, nieumówiona, lecz żywiołowa i jednomyślna demonstracja Krakowa. Albo też krakowianie, przestrzeżeni warszawskiemi recenzjami z „Virtuti militari", nie byli ciekawi dowiedzieć się od p. Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego zgoła nowych i nieznanych sobie „poprawek historycznych", jak to przed wojną austrjacy uciskali polskość w Krakowie, jak tu policja austrjacka nie pozwalała mówić o powstaniach z 31 i 63 r., jak cenzura austrjacka konfiskowała tu Wyspiańskiego, jak to w czasie wojny legjoniści marzyli o „Polsce żołnierskiej" i o odebraniu posad wszystkim nienależącym do BB.

Nadzwyczajne rewelacje! Mógł p. Kazimierz Andrzej Czyżowski próbować sprzedać te swoje odkrycia własnego wyrobu warszawiakom. — Ale chcieć to wmówić krakowianom, to już wyższy tupet, nietyle pomysłowy, ile raczej pomajowy.

Ta absolutna pustka na przedstawieniu produktu „radosnej twórczości", to triumf kultury duchowej Krakowa, dokument jego patrjotyzmu, jego odrazy do „wychowania państwowego", jego entuzjazmu dla poezji i sztuki. E. H.

KRONIKA

Jak strzelcy zakończyli imieniny

Z okazji imienin swego wodza, Koło Związku strzeleckiego na Krowodrzy urządziło w sobotę 19 bm. w sali Bolońskiego w Rynku gł. „Józefówkę“. Bawiono się po „strzelecku“, dał przykład p. major Naimski, komendant krakowskiego okręgu Związku strzeleckiego. Kiedy powitał go jeden z radców miejskich, też „strzelec“, mianem „panie Naimski“, tak się oburzył tem p. major, że uderzył pana „radcę“ w twarz. Walka zawrzała, z drugiego pokoju wpadła wataha na pomoc i zaczęła się rąbanina szablami. Wkrótce „bitwa“ przeniosła się na Rynek, gdyż uderzony w twarz p. „radca“ zwiał, a za nim pognali buńczuczni strzelcy. Była późna noc, gdy walka się skończyła. Przechodnie przypatrywali się z zadziwieniem temu niezwykłemu zakończeniu imienin wodza.

—ooo—

WIOSNA. Z dniem wczorajszym weszliśmy w okres kalendarzowej wiosny. Ostatni dzień zimy, tj. niedziela, minął przy sprzyjającej pogodzie. W pierwszy dzień wiosny było pogodniej, ale dość zimno.

ZŁOTA NIEDZIELA. W ostatnią niedzielę przedświąteczną, tak zwaną „złotą“, sklepy były otwarte w godzinach popołudniowych. Ruch kupujących był bardzo słaby, to też wielu kupców, nie czekając wieczora, sklepy pozamykało.

POMOC DLA OFIAR PRZESILENIA GOSPODARCZEGO. Na posiedzeniu komitetu dla ofiar przesilenia gospodarczego pod przewodnictwem prezesa gminy żyd. dra Rafała Landaua, złożone zostało sprawozdanie z czynności komitetu za czas od 1 grudnia 1931 r. do 15 marca br. Objadów wydano około 19.500, deputatów żywnościowych 1470, zapomóg pieniężnych 4.600 zł., objadów dzieciom szkolnym bez różnicy wyznania 25.000. — Uchwalono ze względu na wielkie usługi, jakie akcja ta oddała ludności nędzę cierpiącej, akcję tę ile możności jaknajdłużej kontynuować. Gmina żydowska rozdała bezpłatnie w porze zimowej biednym 35 wagonów węgla.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wójcikówna Wanda (lat 19), fryzjerka, zamieszkała przy ul. Żółkiewskiego L. 10 w przystępie rozdrażnienia wypiła większą ilość formaliny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył desperatkę i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Wpadł pod samochód 21-letni Roman Kozak, stolarz z Zabierzowa. Doznał on ciężkich obrażeń na twarzy. — Na ul. Kościuszki zderzyło się auto z motocyklem wojskowym. Podczas wypadku odniósł rany Romuald Kwiatkowski (lat 22), szeregowiec z 5 baonu telefonicznego. Lekarz stwierdził u Kwiatkowskiego liczne rany na głowie i szok nerwowy. — Kwiatkowskiego przewieziono do szpitala wojskowego.

W CZASIE UCIECZKI ZWICHNĄŁ NOGĘ. — Zawezwano pogotowie ratunkowe do Tadeusza Kisielewskiego, który przytrzymany przez wywiadowców jako podejrzany o włamanie do sklepu Viertla przy ul. Grodzkiej 15, w czasie ucieczki zwichnął sobie nogę.

PORACHUNKI OSOBISTE. Bułatowi Wincentemu, lat 56, robotnikowi, zam. w domu noclegowym przy ul. Nadwiślańskiej, niejaki Czerny, zamieszkały tamże, w czasie sprzeczki na tle osobistych porachunków oblał twarz jakimś żrącym płynem. Bułat prawdopodobnie, według orzeczenia lekarza kliniki okulistycznej utraci wzrok w prawem oku.

UDERZONY ŁOPATĄ W GŁOWĘ. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Piotra Bławata (lat 25), który został napadnięty w zakładach firmy „Ziarno“ przez jakiegoś osobnika. Lekarz stwierdził u Bławata ciężką ranę na głowie, zadaną łopatą. Po opatrzeniu przewieziono ofiarę napadu do szpitala.

OKRADZIONA CUKIERNIA. P. Austerweilowi Henrykowi, właścicielowi cukierni przy ul. Bonarka 10, skradziono z zamkniętego sklepu 100 kg. cukru, 40 kg. czekolady i truskawki łącznej wartości 450 zł.

KRADZIEŻ TOREBKI DAMSKIEJ. Wdowiak Zofja, lat 36, zam. Pańska 8, zgłosiła w policji, że w czasie gdy przechodziła ulicami w Krakowie, skradziono jej torebkę damską, zawierającą 300 zł. pierścionek, sygnet złoty, łącznej wartości 450 zł.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT DRA WŁADYSŁAWA TERLECKIEGO W MUZEUM NARODOWEM. Dzisiaj we wtorek o godzinie 7 wieczorem w Muzeum Narodowem, odbędzie się odczyt Dra W. Terleckiego: „Współczesność wobec dzieła Gottlieba“.

Śledztwo w sprawie strajku generalnego

Śledztwo w sprawie strajku z dnia 16 bm. prowadzone jest w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym sędzia śledczy dr. **Wątor przesłuchał tow. Kaizmierza Przybysia, prezesa Rady Zw. zawodowych i tow. Edwarda Langera.** Obaj pozostają w dalszym ciągu w aresztach śledczych sądu okręgowego. Jak się dowiadujemy, **akta sprawy wręczone zostały prok. Michałowskiemu do wniosku.** Z ramienia prokuratury śledztwo spoczywać będzie w rękach prok. dra **Szypuły.**

Jak słychać, w celach, w których osadzeni są aresztowani w związku z generalnym strajkiem, są powybijane szyby, tak że temperatura w celach jest taka sama jak na polu. Ponieważ kilku z aresztowanych jest chorych na płuca, **zarząd więzień winien wstawić szyby.**

W więzieniu sądu okr. karnego znajdują się dotąd wszyscy aresztowani oprócz tow. dr. Rosenzweiga, którego wypuszczono, jak już donosiliśmy, w ub. sobotę na wolność. **Prawdopodobnie jeszcze przed świętami reszta aresztowanych zostanie zwolniona z aresztu śledczego.**

Ciunkiewiczowa dalej w śledztwie

Przed kilku dniami prasa warszawska podała sensacyjną **pogłoskę o zarządzonem umorzeniu śledztwa przeciw Ciunkiewiczowej.** Powodem sensacyjnego zwrotu miał być podobno fakt, iż Ciunkiewiczowa bezpośrednio po dokonanej kradzieży zgłosiła tylko o zajściu do władz policyjnych, nie zwracając się natomiast z pretensją o odszkodowanie do Towarzystwa asekuracyjnego Lloyd. — Tymczasem na podstawie przytoczonego telegramu, jaki poniżej podajemy, wychodzi na jaw, iż **Ciunkiewiczowa rzeczywiście zwracała się do Tow. asekur. Lloyd. I tak dnia 23 stycznia b. r. otrzymał oddział „Lloydu“ w Paryżu telegram następującej treści:** „Tel.-Radjo — Warszawa 23 I. 1932. Częściowo okradziona z rzeczy ubezpieczonych u panów policą 031/131. Szczegółowa konsygnacja zostanie przesłana pocztą. Ciunkiewiczowa Grandhotel. Kraków. Polska“. Dalej wyszło na jaw, że telegram ten został wysłany nazajutrz po zgłoszeniu o kradzieży w. krak. wydziale śledczym.

W ślad za tym telegramem wysłała Ciunkiewiczowa później pocztą specyfikację, obejmującą około 50 pozycyj rzekomo skradzionych kosztowności i futer własnoręcznie podpisaną. Na podstawie tych doniesień przybył do Krakowa dyrektor Tow. Lloyd w Paryżu p. Maddox oraz p. Duitrü, który do dnia dzisiejszego bawi w Krakowie.

W świetle powyższych faktów doniesienia prasy warszawskiej przedstawiają się nieprawdziwie.

Krwawa walka policji z bandytami
w Borku Fałęckim

Krwawa strzelanina między policją a bandytami rozegrała się w niedzielę na ul. Łagiewnickiej. Zajście miało następujący przebieg:

O godz. 2 po południu szedł ulicą Łagiewnicką st. przod. Gula, komendant posterunku w Borku Fałęckim, udając się do domu na obiad. W chwili, gdy znajdował się w okolicy fabryki maszyn „Borek“ zauważył, iż z przeciwnej strony nadchodzi osobnik, w którym rozpoznał niejakiego Ludwika Matusika, znanego bandytę, stojącego pod nadzorem policyjnym. Matusik miał obowiązek zgłaszania się w określonym terminie u władz policyjnych, obowiązku tego jednak nie dotrzymywał. Wobec tego st. przodownik Gula przystąpił do niego i zapytał o przyczynę niezgłaszania się na policję. W odpowiedzi na to **Matusik dobył błyskawicznie rewolweru, kierując go w stronę Guli i oddając do niego cztery strzały, które chybiły. Gula widząc, iż od strony przeciwnej nadbiega jeszcze dwóch osobników, skierował się do pobliskiej fabryki „Borek“, skąd telefonicznie zawiadomił posterunek w Borku Fałęckim.**

Gdy po chwili nadbiegło z Borku Fałęckiego kilku posterunkowych z odsieczą, **wywiązała się pomiędzy Matusikiem i towarzyszami a policją strzelanina rewolwerowa, w wyniku której Matusik został ranny w lewe udo.** Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Jeden z jego wspólników, brat jego Wojciech został aresztowany, drugi zaś zbiegł.

Bratu Matusika Wojciechowi odebrano wielki, nowy zupełnie rewolwer bębenkowy systemu „Gaser“ z wystrzelonemi kilkoma łuskami.

—ooo—

STARANIEM KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA RPZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6'15 wieczorem zwyczajne zebranie w sali wykładowej zakładu mineralogicznego (ul. Gołębia 11, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. Aleksander Niewiestin: „O próbach powtórnej krystalizacji polskich skał magmowych“ (z pokazami skał i obrazów mikroskopowych); 2) Doc. dr. Stanisław Skowron: „Sinanthropus“ pekinensis“ (z obrazami świetlnemi).

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA NEUROLOGICZNEGO. We czwartek 24 marca o godzinie 7'30 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej kliniki neurologiczno-psychjatrycznej wspólne posiedzenie naukowe Towarzystwa neurologicznego i psychjatrycznego z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, 2) dr. Chłopicki: Pokaz przypadku afazji amnestycznej po urazie czaszki, 3) dr. Godłowski: Pokaz przypadku z zaburzeniami ruchowemi pozapiramidowemi, 4) dr. Godłowski: Pokaz przypadku guza mózgu, 5) dr. Rost: Pokaz przypadku torbieli mózgowej, stwierdzonej wentrykulografją.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

JUTRO OPERA DELIBES'A „LAKME“ Z WYSTĘPEM ADY SARI. Opera krakowska powtarza jutro wieczorem po cenach zniżonych egzotyczną operę Leona Delibes'a „Lakme“, której premjera spotkała się z ogromnie żywem zainteresowaniem i bardzo serdecznem przyjęciem. Pół wieku triumfów tego dzieła na najcelniejszych scenach muzycznych świata, wysunęło je na czołowe miejsce w repertuarach wszystkich oper. Tytułową partję odtworzy jedna z najznakomitszych współczesnych jej przedstawicielek p. Ada Sari, której olśniewający sopran koloraturowy, jest wszędzie przedmiotem najgorętszego entuzjazmu. Partnerami p. Ady Sari będą pp.: Chodakowska, Szymonowicz, i Stefan Romanowski, oraz w dalszej obsadzie pp.: Feherpataky, Jastrzębska, Wiśniewska, Mazurek i Woźniak. — W drugim akcie taniec „Persiana“ odtworzy p. prof. E. Willman-Puaczowa. Nowa oryginalna oprawa dekoracyjna o charakterze orjentalnym, art. mal. p. M. Różańskiego. „Lakme“ przygotowana reżysersko przez Stefana Romanowskiego ukaże się pod kierunkiem kapelmistrzowskim dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Z Polski

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO WE LWOWIE. W sobotę rano narciarze lwowscy spostrzegli na Kaiserwaldzie zasypaną w śniegu nieprzytomną kobietę, leżącą w kałuży zakrzepłej już krwi. Natychmiast zawiadomiono pogotowie, a lekarz wraz z dwoma sanitarjuszami przyjechał karetką na Kaiserwald. Ponieważ dojazd do miejsca, na którem leżała ranna kobieta był bardzo uciążliwy, karetka musiała się zatrzymać u brzegu lasu, a sanitarjusze ponieśli kobietę na noszach przez 2 km. od miejsca postoju do karetki. Kobietą tą okazała się 20-letnia służąca Bronisława Patyńska, która przyszła na Kaiserwald, gdzie w zamiarze samobójczym przecięła sobie wielkim nożem kuchennym żyły u obu rąk, następnie poderżnęła sobie gardło, a wkońcu wypaliła sobie oczy jodyną. Nieprzytomna leżała w lesie i odmroziła sobie obie nogi. W stanie beznadziejnym odwieziono desperatkę do szpitala.

SAMOBÓJCA Z TYSIĄCEM DOLARÓW W KIESZENI. Z Turki donoszą, że w lesie, między Przysłupią a Turką powiesił się na drzewie wieśniak z Szadrowca Prokop Toporowicz. Przy samobójcy znaleziono zaszyte w worku na piersiach 1000 dolarów. Przyczyna samobójstwa Toporowicza nie została ustaloną.

OLBRZYMIA AFERA PRZEMYTNICZA NA ŚLĄSKU. Afera przemytnicza na G. Śląsku, obejmuje nietylko firmę AEG (Allgmeine Elektr. Ges.), ale także spółkę akcyjną „Giesche“. Do biur dyrekcji firmy tej wkroczyła w tych dniach straż graniczna i zajęła księgi, celem przeprowadzenia ścisłej kontroli. Chodzi głównie o przemyt towarów elektrotechnicznych. Przemyt ten prowadzony był podobno za pośrednictwem kopalni „Nikisz“ w Janowie. Biuro magazynowe tej kopalni było jakoby centralą przemytu. Aresztowano magazyniera kopalni Jana Kozioła z Janowa oraz jego pomocnika Alfonsa Kowalskiego z Katowic. Aresztowano również jednego z urzędników celnych w Nikiszowcu, który posądzony jest o ułatwianie przemytu. Fikcyjna firma katowicka „Karwiko“ załatwiała wszystkie interesy. Kierownik tej

firmy Wittek, zbiegł zagranicę. Ujęto jego pomocnika Maja.

POŻAR W KINIE W POZNANIU. W nocy z soboty na niedzielę wezwano straż pożarną na ul. Wielką 22 do teatru świetlnego „Corso“, gdzie wybuchł pożar w kabinie operatora, podobno wskutek nagłego spięcia przewodów elektrycznych. Równocześnie zawezwano tam pogotowie lekarskie do ciężko poparzonego operatora Wawrzyńca Liski. Gdy straż pożarna zajechała, już cała kabina operatora stała w płomieniach. Spaliły się wszystkie filmy, aparat projekcyjny i przyrządy. Paląca się taśma filmowa wybuchła płomieniem i wydzielała wielkie kłęby duszącego dymu, to też ratunek zawartości kabiny był nie możliwością. Straż pożarna skierowała swe wysiłki na zlokalizowanie pożaru i uratowanie urządzenia sali. Udało się jej to po całogodzinnej wytężonej pracy. Pogotowie lekarskie zaopiekowało się p. Liską, który, nie zważając na niebezpieczeństwo usiłował usunąć zagrożone pożarem filmy, przedstawiające pokaźną wartość. Film w jego ręku zaczął płonąć błyskawicznie, wskutek czego L. odniósł bardzo poważne poparzenia. Cała prawa ręka aż do łokcia uległa poparzeniu 3 stopnia, pozatem p. L. odniósł poparzenia twarzy. Kilku sąsiadów, ratujących p. L., odniosło lżejsze poparzenia.

—ooo—

Z zagranicy

KRYZYS OPERY PARYSKIEJ. Dyrektor opery paryskiej Jacques Rouche podał się do dymisji. W liście do ministra oświaty pisze:

„Począwszy od 4 stycznia br. zwracałem uwagę pańską w kilku sprawozdaniach na krytyczne położenie opery. Pomoc, jaką dawał magistrat i parlament okazała się niewystarczającą, gdyż udzielone subsydja były za małe i wobec tego opera daje 250.000 fr. deficytu miesięcznego. W tych warunkach bez nowej pomocy nie jest w stanie prowadzić antrepryzy“.

W rozmowie z współpracownikiem „Paris Midi“ dyrektor opery paryskiej bardzo szczegółowo wyłożył motywy swego postanowienia. W ciągu 15 lat, od 1916 do 1931 r., deficyt opery przekroczył 18 miljonów franków. Przez wszystkie te lata niedobory były jakoś pokrywane przez dyrektora. — Obecnie zaś finansowanie opery przez niego jest niemożliwe, wobec czego obowiązki dyrektora składa w dniu 31 marca br. W dniu tym zostaną unieważnione wszystkie umowy, zawarte z artystami i członkami orkiestry. Jeżeli rząd nie przyjdzie z pomocą, opera narodowa w Paryżu zamknie swe podwoje.

TELEGRAMY

—o—

MAGISTRAT WARSZAWSKI ZA POTANIENIEM PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu“). Dziś odbyło się posiedzenie magistratu, na którem uchwalono wystąpić do ministerstwa robót publicznych o powołanie komisji w sprawie obniżenia ceny prądu elektrycznego.

PAŃSTWOWA NAGRODA MUZYCZNA

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu“). W ministerstwie oświaty odbyło się dziś posiedzenie jury w sprawie przyznania państwowej nagrody muzycznej w kwocie 5000 złotych za rok 1931. Większością głosów przyznano nagrodę Janowi Adamowi Matlakiewiczowi za utwór „koncert wiolonczelowy“, wykonany w Bukareszcie w roku 1930.

MOCARSTWA PRZECIW GWAŁTOWI LITEWSKIEMU W KŁAJPEDZIE

Kowno, 21 marca. Reprezentanci Francji, Anglji i Włoch, jako państw gwarantujących układ kłajpedzki, wręczyli wczoraj w imieniu swych rządów notę werbalną w sprawie utworzenia nowego dyrektorjum kłajpedzkiego, złożonego wyłącznie z Litwinów. Bezpośrednio po otrzymaniu noty odbyła się rada ministrów, na której — wedle doniesień z kół poinformowanych — postanowiono kwestję oddać do rozstrzygnięcia międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze.

HITLER SKARŻY RZĄD PRUSKI

Monachjum, 21 marca. Biuro prasowe partji hitlerowskiej komunikuje, że za pośrednictwem swego adwokata wdrożył Hitler w trybunale Rzeszy skargę przeciw rządowi pruskiemu. Domaga się w niej Hitler stwierdzenia, że zarządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 bm. w sprawie rewizji w lokalach partji hitlerowskiej w Prusach oraz rozporządzenie w sprawie zakazu przynależenia urzędników państwowych i komunalnych w Prusach do partji hitlerowskiej sprzeczne są z konstytucją Rzeszy. Dalej domaga się Hitler, aby wszystkie związane z temi zarządzeniami sankcje wobec jego partji i poszczególnych jej członków zostały zanulowane, a skonfiskowane druki przedwyborcze bezzwłocznie zwrócone.

KRWAWA WALKA Z KOMUNISTAMI

Berlin, 21 marca. Ubiegłej nocy doszło w północnej części Berlina między narodowymi socjalistami a komunistami do strzelaniny, podczas której 5 uczestników walki zostało ranionych. Od zbłądzonej kuli została również ciężko raniona pewna przechodząca ulicą kobieta.

LOT „ZEPPELINA“ DO POŁUDNIOWEJ AMERYKI

Friedrichshafen, 21 marca. Sterowiec „Graf Zeppelin“ wystartował dziś po północy do pierwszego tegorocznego lotu do Ameryki południowej. Lecąc wzdłuż doliny Rodanu, sterowiec o godz. 4'30 rano dotarł do brzegów morza Śródziemnego.

O MIĘDZYNARODOWĄ WSPÓŁPRACĘ GOSPODARCZĄ

Paryż, 20 marca. Korespondent „Excelsior“ dowiaduje się z kół poinformowanych, że plan rządu francuskiego w sprawie federacji gospodarczej państw naddunajskich bynajmniej nie jest odosobnioną akcją, jaką zamierza rząd francuski przeprowadzić w celu złagodzenia kryzysu gospodarczego. Zdaniem kół poinformowanych ma to być dopiero pierwszy krok ogólnego programu rządu francuskiego w kierunku **międzynarodowej współpracy gospodarczej**, po którym nastąpią dalsze plany.

Londyn, 21 marca. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył dziś w Izbie gmin, że pertraktacje prowadzone w Genewie w sprawie planu francuskiego, dotyczącego federacji gospodarczej państw naddunajskich nie doprowadziły jeszcze do porozumienia. Kwestja ta znajduje się obecnie w stadjum ścisłego studjum przez wszystkie zainteresowane rządy, nie wyłączając rządu angielskiego. Bliższych szczegółów w tej kwestji nie może on udzielić, zapewnia jednak, że nie będzie miała żadnego wpływu na konferencję imperjum brytyjskiego w Ottawie.

DYMISJA GENERAŁA FENGA

Paryż, 20 marca. Wedle doniesień z Nankinu, podał się do dymisji chiński minister spraw wewnętrznych generał Feng.

AMERYKA ODWOŁAŁA CZĘŚĆ FLOTY Z SZANGHAJU

Nowy Jork, 21 marca. Donoszą z Waszyngtonu, że departament morski w porozumieniu z departamentem stanu postanowił odwołać z Szanghaju część floty amerykańskiej. Odwołanych będzie 6 kontrtorpedowców i sześć łodzi podwodnych, — wraz ze statkiem macierzystym dla łodzi podwodnych.

CZY REWOLUCJA W BRAZYLJI?

Nowy Jork, 21 marca. Wedle doniesień z Rio de Janeiro, doszło między rządem centralnym prezydenta Vargasa a południowemi stanami Rio Grande do Sul i Sao Paulo do **poważnego zatargu**, który grozi wybuchem **ponownych rozruchów** w **Brazylji**. Stany te domagają się utworzenia rządu konstytucyjnego, grożąc, że w przeciwnym razie przestaną płacić podatki rządowi związkowemu i zerwią z nim wszelkie stosunki.

MASOWE WYDALENIE CUDZOZIEMCÓW Z ARGENTYNY

Paryż, 21 marca. Dzienniki donoszą z Marsylji, że onegdaj przybył tam argentyński krążownik pomocniczy, na którego pokładzie znajduje się większa ilość cudzoziemców, wydalonych za różne przestępstwa z Argentyny. Znajdują się między nimi: Włosi, Czesi, Niemcy i — niestety — także **Polacy**. Jest rzeczą ciekawą, w jaki sposób chciała Argentyna pozbyć się uciążliwych cudzoziemców. Wedle zeznań komendanta statku załadowano na pokład statku większą ilość cudzoziemców, poczem polecono komendantowi, aby wyjechał w kierunku Europy bez bliżej określonego celu. Gdy statek znalazł się na pełnem morzu, otrzymał komendant drogą radjową rozkaz, by udał się na wyspy Kanaryjskie i wyładował wygnańców w Los Palmas. Tamtejsze władze sprzeciwiły się temu, wobec czego statek otrzymał rozkaz udania się do Marsylji. Interwenjował już w tej sprawie konsul argentyński, jednak władze francuskie stanowczo odmówiły udzielenia zgody na wyładowanie skazańców we Francji. Teraz komendant oczekuje dalszych rozkazów. Tymczasem władze francuskie poleciły strzec statku argentyńskiego, a z chwilą wyjazdu z portu będzie mu towarzyszył torpedowiec francuski.

PRZESILENIE W CHILE

Nowy Jork, 20 marca. Jak z Santiago de Chile donoszą, podał się dziś do dymisji rząd chilijski.

Dalsze zmiany po rekonstrukcji rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 21 marca.

Dzisiejsza prasa sanacyjna donosi, że w związku z nominacją prof. Zawadzkiego wicepremjerem zostanie skasowane stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów. Obecny podsekretarz p. Stamirowski ma objąć stanowisko wiceministra pracy i opieki społecznej.

Biskup katolicki za zbliżeniem polsko-niemieckiem

Paryż, 21 marca. „Petit Journal“ przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z biskupem berlińskim ks. drem Schreiberem na temat stosunków francusko-niemieckich, **polsko-niemieckich** i ruchu nacjonalistycznego w Niemczech. — Ruch narodowo-socjalistyczny — oświadczył biskup dr. Schreiber, — powstał w następstwie nędzy i niezadowolenia i **nie przedstawia większego niebezpieczeństwa dla stosunków międzynarodowych**. W gruncie rzeczy hitlerowcy dążą jedynie do zdobycia władzy. Program ich, jakkolwiek niejasny, nie wymienia wojny jako celu partji. Zdanie, jakie ma zagranica o ruchu hitlerowskim, jest **mocno przesadzone**. Dalej wypowiada się biskup za **zbliżeniem francusko-niemieckiem** i wyraża ubolewanie, że ostatnie miesiące przyniosły pod tym względem Niemcom wiele rozczarowań i oświadcza, że porozumienie francusko - niemieckie jest pierwszym warunkiem pacyfikacji Europy, bez czego wszelkie wysiłki w tym kierunku byłyby bezcelowe. Nawiązując do stosunków polsko-niemieckich, ks. dr. Schreiber zauważa, że Polska pozostaje już wprawdzie w bliskich stosunkach z Francją, jednak ze względu na sąsiedztwo z Rosją sowiecką **bardzo potrzebuje pomocy Niemiec**. Jest to obecnie niemożliwe, jak długo wchodzi w grę kwestja „korytarza“ gdańskiego. Każdy zrozumie, że **Polska potrzebuje dostępu do morza** i ta sprawa dałaby się rozwiązać w **sposób sprawiedliwy dla obu stron**.

Bomby na dyktaturę w Egipcie

Londyn, 21 marca. Na jednej z ulic Kairu wydarzył się wczoraj wieczór wybuch bomby, która jednak nie wyrządziła żadnych prawie szkód. Ponieważ wybuch wydarzył się na krótko przed przejazdem premjera egipskiego Sidky-paszy, sądzi policja, że chodzi o nieudały **zamach na przedstawiciela rządu**. Sprawców nie zdołano dotąd wyśledzić.

Katastrofy

KARAMBOL TRAMWAJOWY

Moskwa, 20 marca. W Tyflisie zderzyły się wczoraj wieczór dwa tramwaje, **przyczem 5 osób zostało zabitych a 14 rannych**.

SAMOLOT SPADŁ NA LOTNISKU

Berlin, 20 marca. Na lotnisku pod Düsseldorfem spadł dziś samolot prywatny i uległ zniszczeniu. Jeden z lotników poniósł śmierć, drugi został ciężko ranny.

ZASYPANI ROBOTNICY

Paryż, 21 marca. Podczas robót kalizacyjnych przy rue St. Denis zasypanych zostało 3 robotników. Dwóch zdołano wyratować, trzeci poniósł śmierć.

SAMOLOT ZETKNĄŁ SIĘ Z PRĄDEM ELEKTRYCZNYM

Nowy Jork, 21 marca. W pobliżu Los Angeles wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza, której ofiarą **padło 5 osób**. Podczas mgły samolot pasażerski zetknął się z przewodami elektrycznemi wielkiego napięcia, wskutek czego aparat stanął w płomieniach i runął na ziemię. Czterech pasażerów zostało zwęglonych. **Piąty wyskoczył z aparatu po zauważeniu ognia, jednak spadł tak nieszczęśliwie, że został tak ciężko ranny, że zmarł jeszcze przed nadejściem pomocy lekarskiej.**

Ze sportu

22 P. P. (Siedlce) W KRAKOWIE. Benjaminek Ligi, drużyna 22 p. p. z Siedlec, która na ostatniem walnem zgromadzeniu PZPN została bardzo ostro zaatakowana jako zespół nawskroś zawodowy, nie zrobił spodziewanego wrażenia. W pierwszym dniu wygrał coprawda z **Wawelem** w stosunku **4:2**, lecz właściwy wynik powinien opiewać znacznie korzystniej dla Wawelu, który przegrał zawody z winy sędziego. Następnego dnia przeciwnikiem zawodowców... wojskowych była **Garbarnia** i jeśli zdołała ona z wielką trudnością pokonać gości, to nie tyle z powodu całkiem przeciętnej ich gry, ile skutkiem beznadziejnej gry własnej. — Objektywnie trzeba przyznać, że zlepek graczów 22 p. p. importowanych głównie z Poznania i Krakowa posiada niezły atak, a pozatem charakteryzuje się ostrą i prymitywną grą, która w rozgrywkach ligowych właśnie z tego powodu może odegrać poważniejszą rolę. Wygrana Garbarni w stosunku 5:4 nie przynosi jej żadnego zaszczytu. Sędziowie obu dni pp. Gumplowicz i Rumpler więcej niż słabi.

CRACOVIA—KS CHORZÓW 2:0 (0:0). Drużyna gości słono przepłacona, nie przedstawiała żadnej wartości piłkarskiej. Cracovia grała bardzo słabo, a fakt, że mimo ustawicznej przewagi, zdołała dopiero pod koniec uzyskać 2 bramki wskazuje na wielką niedołężność ataku. Sędziował również słabo p. Lieberman. Pod adresem zarządu Cracovii jedna uwaga: Jest niedopuszczalnem, aby publiczność przy wejściu na trybunę tonęła w błocie. To skandal!

WISŁA—KROWODRZA 6:0 (3:0). Zasłużone zwycięstwo Wisły nad dobrze grającą A-klasową drużyną, dla której bramki zdobyli: Kisieliński 3, Artur 2 i Lubowiecki 1. Sędziował p. Gauda.

RKS LEGJA—KS GRZEGÓRZECKI 3:1. Obustronne ładna gra toczyła się pod znakiem przewagi Legji. Bramki dla zwycięzców strzelili: Czopik, Szulc i Mytar. Sędziował dobrze p. Sławikowski.

POLSKIE KOLARSTWO OKUPOWANE PRZEZ LEGJĘ MOCARSTWOWĄ. Ostatnie walne zgromadzenie ZPTK odbyte w Warszawie było świadkiem bezprzykładnego opanowania tej najwyższej magistratury kolarskiej w Polsce, przez tak zw. Legię mocarstwową z p. Rowmundem Piłsudskim na czele. Aby móc sobie wyobrazić co to oznacza dla sportu kolarskiego, wystarczy zaglądnąć w rejestr karny niektórych działaczy tej Legji na terenie Krakowa. Legja mocarstwowa, która dokonała zamachu na dotychczasową organizację Z. P. T. K. ma być przemianowana na orgnizację przysposobienia kolarskiego w Polsce. I doprawdy trzeba się rumienić ze wstydu, że nie znalazł się nikt z odważnych na walnem zgromadzeiu ZPTK, któryby w sposób zdecydowany odpowiedział p. Rowmundowi Piłsudskiemu, że są jeszcze kluby sportowe w Polsce, które sobie nie życzą i nie chcą być rządzone batem, nie mającym nic wspólnego z interesem sportowym. To, co się stało w Warszawie traci nietylko skandalem z punktu widzenia zatruwania sportu bakcylem rozkładu moralnego, ale dowodzi, że sport polski jako taki, zagrożony jest dalszemi planami okupacyjnemi przez czynniki, które dla sportu przy jego narodzinach i dalszym rozwoju, nic nie zrobiły, a dzisiaj przyszedłszy do gotowego, pragną na nim położyć swą zachłanną łapę.

ZTG—SPARTA 7:0 (2:0).

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie dziś we wtorek o godzinie 7'15 wieczorem w sekretarjacie. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

„INTELIGENT, PÓŁINTELIGENT I LUMPENPROLETARJAT“. Niezwykle interesujący odczyt na temat powyższy wygłosi tow. Adam Polewka **we środę** 23 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Goście mile widziani.

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia w lokalu TUR (ul. Dunajewskiego 5, III piętro). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) sprawozdanie: a) zarządu, b) sekretarza, c) kasowe, d) komisji rewizyjnej, e) kierowników sekcyj; 3) dyskusja; 4) wniosek komisji rewizyjnej o absolutorum dla ustępującego zarządu; 5) wybór zarządu i komisji rewizyjnej; 6) wolne wnioski. — Początek o godzinie 10 przedpołudniem, w razie braku kompletu o godzinie 10'30.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Virtuti Militari“.
Środa: „Lakme“ (z p. Adą Sari — ceny zniżone).
Cwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Wtorek: Prof. Tadeusz Biliński: Goethe a Polska.
Środa: Jalu Kurek: Wyprawa na najwyższy szczyt świata (z obraz. świetln.).
Czwartek: Dr. M. Kanfer: Szalom Asch.

KINOTEATRY

Adria: „Wielkomiejskie ulice“.
Apollo: „Ronny“.
Bagatela: „Przygoda miłosna“.
Dom żołnierza: „Studentka chemji“.
Promień: „Biały kapitan“.
Słońce: „Co potrafi Harry Peel“.
Świt: „Noc trwogi“.
Sztuka. „Góry w płomieniach“.
Uciecha: „C. K. rezerwista“.
Wanda: „Jego maleńka“.
Warszawa: „Motyl brukowy“ (Anna May Wong).

RADJO KRAKOWSKIE
Wtorek 22 marca

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla rybaków i żeglugi. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Gramofon i komunikat harcerski. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Goethe i Mickiewicz“ — wygłosi prof. Zdzisław Żygulski. 17.35: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Co nam przyniosła zima narciarska?“, wygłosi dr. Henryk Szatkowski. — 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Godzina w przedszkolu“. 20.15: Międzynarodowy konkurs im. Chopina z Filharmonji warszawskiej. 22.30: Koncert solisty z Poznania. 23.00: Komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.